



PS

KWIECIEŃ
4/2024 (332)

NIE POJMOWALI JEGO SŁÓW

MIESIĘCZNIK CENTRUM CHRZEŚCJAŃSKIEGO
NOWE ŻYCIE W GDAŃSKU

JAK TO ROZUMIESZ?



Tytuł tego numeru PS pochodzi ze Słowa Bożego: „Oni jednak nic z tego nie rozumieli. Znaczenie tego, co mówił, było dla nich niejasne — nie pojmowali Jego słów” (Łuk 18, 34). Tak właśnie często nic nie rozumiemy z podstawowych pojęć i terminów chrześcijańskich, bezpośrednio wynikających ze Słowa Bożego. Tym problemem postanowiliśmy się zająć.

Pastor w swoim felietonie zajmuje się jednym z największych i najbardziej chyba istotnych nieporozumień. Co znaczy „krzyż” w naszym życiu? Niestety nawet dojrzały, jak by się wydawało, chrześcijanin, używając tego słowa na określenie przeciwności życiowych. „Pani, ja to mam krzyż pański z tym moim chłopem” - jak często możemy podstuchać takie teksty w pogawędkach sąsiadek... Tomek napisał u równie istotnym błędzie w pojmowaniu słów „święty” i „błogosławiony”, wynikającym z nieznamomości Biblii.

Ja w moich tekstach poruszam problemy złego rozumienia pojęcia „braterstwo” (w rozumieniu chrześcijańskim) i „sprawiedliwy”. O tym, czym naprawdę jest zbawienie, że nie ogranicza się ono wyłącznie do naszej przyszłości i że nie mogą na nią wpłynąć nasze uczynki napisali pastor i Piotr. Zamieszczamy także tekst Johna Pipera o tym, kim naprawdę jest człowiek doskonały.

Od kilku miesięcy w naszym zborze zastanawiamy się nad problemem dojrzałości chrześcijańskiej, to także często źle rozumiane pojęcie. Omawiam i polecam interesującą książkę Davida Ravenhilla „Duchowa dojrzałość”.

Zachęcam do lektury, może okazać się dla nas zaskakująco pożyteczna.

Jarosław Wierchołowski, redakcja

W tym numerze...

OD PASTORA - O co chodzi z tym braniem krzyża?	3
TEMAT NUMERU - NIE POJMOWALI JEGO SŁÓW	
Święty czy tylko błogosławiony? - Tomasz Biernacki	5
Braterstwo - Jarosław Wierchołowski	9
Ach, gdyby tak znaleźć sprawiedliwego... - Jarosław Wierchołowski	11
Nadzieja dla niedoskonałych chrześcijan - John Piper	12
Pewność wywołująca drżenie serca - Marian Biernacki	12
Zbawienie z uczynków czy z wiary? - Piotr Aftanas	20
Jak być dojrzałym? - Jarosław Wierchołowski	23
NASZE BLOGI	25
KRONIKA ZBOROWA	27
KOMUNIKATY	30
MODLITEWNE ABC - o książce „Co każde dziecko powinno wiedzieć o modlitwie?”	32

O co chodzi z tym braniem krzyża?

Marian Biernacki



Jest trochę chrześcijańskich pojęć, w rozumieniu których dość powszechnie rozmijamy się z prawdą. Należy do nich między innymi pojmowanie krzyża.

„Kogo Bóg miłuje, temu krzyża nie żałuje” – mawiają ludzie, myśląc, że krzyżem należy nazywać cierpienia i przeciwności losu człowieka na ziemi. To prawda, że krzyż, jako narzędzie okrutnego sposobu uśmiercania pospolitych przestępców, od czasu ukrzyżowania Jezusa Chrystusa stał się ogólnie dla ludzi synonimem męki. Jednak w świetle Biblii widać, że idea krzyża ma inne znaczenie w duchowej rzeczywistości i bynajmniej nie chodzi w nim o fizyczną lub psychiczną męczarnię.

Prawdziwi chrześcijanie widzą w krzyżu wielką prawdę duchową o uśmiercaniu grzesznej natury człowieka. Od czasów upadku Adama i Ewy wszyscy przychodzą na świat skażeni grzechem i martwi duchowo. Są cieleśni, tzn. kierują się w życiu naturalnymi zmysłami i pragnieniami. **Do takich ludzi reszta my wszyscy niegdyś należeliśmy.** Targały nami żądze ciała, jego pragnienia i pomysły – byliśmy z natury wariaci gniewu, zupełnie tak, jak pozostali [Ef 2,3]. Potrzebne nam było radykalne odcięcie się od takiej przeszłości i duchowe odrodzenie do nowego życia. Jak to możliwe?

Jestem ukrzyżowany razem z Chrystu-

sem. Żyję już nie ja – żyje we mnie Chrystus [Ga 2,20] – napisał o sobie apostoł Paweł. Chrystus powołał go, by **głosił dobrą nowinę, i to nie w mądrości słowa, aby krzyż Chrystusa nie utracił mocy. Gdy Słowo o krzyżu jest głupstwem dla tych, którzy giną, dla nas jednak, którzy dostępujemy zbawienia, jest mocą Bożą** [1Ko 1,17-18]. Zgodnie z ewangelią, grzeszna natura człowieka przez wiarę w Jezusa Chrystusa zostaje uśmiercona, a do życia powstaje nowy człowiek. **Tak więc kto jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem. Stare przeminęło – i nastąpiło nowe!** [2Ko 5,17].

Sposób na nowe życie został raz na zawsze określony śmiercią i zmartwychwstaniem Jezusa Chrystusa. **Bo jeśli jesteśmy złączeni z Nim w podobieństwie Jego śmierci, tym bardziej będziemy – w zmartwychwstaniu, wiedząc, że nasz stary człowiek został razem z Nim ukrzyżowany, aby grzeszne ciało zostało zniszczone i abyśmy już dłużej nie byli zniewoleni przez grzech. Kto bowiem umarł, stał się wolny od grzechu. Jeśli zaś umarliśmy z Chrystusem, wierzymy, że też z Nim będziemy żyć, mając świadomość, że wzbudzony z martwych Chrystus już nie umrze, śmierć już nad Nim nie ma władzy. Gdy bowiem umarł, dla grzechu raz na zawsze umarł, a gdy żyje – żyje dla Boga. Podobnie i wy zaliczajcie siebie do umarłych dla grzechu, a jednocześnie do tych, którzy żyją dla Boga w Chrystusie**

Jezusie [Rz 6,5-11].

Dlatego Jezus Chrystus, jeszcze przed ukrzyżowaniem zwrócił się do wszystkich: **Jeśli ktoś chce iść za Mną, niech się wyrzeknie samego siebie, bierze swój krzyż na siebie codziennie i naśladuje Mnie [Łk 9,23]. Kto nie bierze swojego krzyża i nie idzie za Mną, nie jest Mnie wart [Mt 10,38].** Brać swój krzyż – to znaczy umierać dla grzechu i żyć dla Boga! To jedyny sposób na to, by żyć wiecznie. Codziennie trze-

ba nam to duchowe prawo stosować. **A ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało wraz z jego namiętnościami oraz pragnieniami [Ga 5,24].** W tak rozumianym braniu krzyża nie ma nawet cienia porażki. **Co do mnie zaś, nie będę się czymkolwiek szczyił, chyba że krzyżem naszego Pana Jezusa Chrystusa, na którym świat został dla mnie ukrzyżowany – a ja dla świata [Ga 6,14].** ■



Święty czy tylko błogostawiony?

Tomasz Biernacki

Zdarzyło mi się słyszeć jak ludzie spierali się na temat czy „nasz” papież Jan Paweł II zasługuje faktycznie na miano „świętego” czy powinien pozostać jedynie „błogostawionym”. Nie znam się na tym jak przebiega proces beatyfikacyjny i kanonizacyjny w Kościele Rzymskokatolickim, ale taka dyskusja zdawała mi się początkowo dość zabawna, zanim uświadomiłem sobie, że jest przede wszystkim smutna.

Wielu ludzi ma nie lada zagwozdkę jak reagować na ujawniane co jakiś czas informacje, z których wynika, że Karol Wojtyła posiadał wiedzę na temat różnych złych rzeczy, które się działy w kościele. Czy jeśli był „święty” to nie powinien reagować? Po śmierci Jana Pawła II wielu ludzi wystawiało na placu świętego Piotra z transparentami „santo subito” („święty natychmiast”) oczekując bezzwłocznej kanonizacji. Choć nie jest to moją sprawą, zastanawiam się czy część z tych osób nie czuje się dziś oszukana. Proces kanonizacji, choć przyspieszony, trwał kilka lat i oficjalnie od 1 maja 2011 roku papież Jan Paweł II „jest święty”. Część uważa, że źle się stało, bo powinien pozostać jedynie „błogostawionym”. Debata ta jest jednak bezsensowna z jednego, prostego powodu – mylnego rozumienia co oznacza bycie „świętym” i „błogostawionym”.

„ŚWIĘCI CODZIENNEGO UŻYTKU”

W naszym kraju „święty” kojarzy się większości osób z obrazkiem, na którym ktoś z rozmodloną miną i oczami wzniesionymi do nieba, może się pochwalić aureolą. „Święci” to super-liga, do której dostać się mogą jedynie najwybitniejsze jednostki. I choć Arka Noego śpiewała kiedyś, że „taki

duży, taki mały – może świętym być”, większość uważa dokładnie odwrotnie i wcale sobie nie zaprzęta tym głowy.

„Święci” postrzegani są jako swoiści nadludzie, którzy mogą pełnić rolę pośredników między nami śmiertelnikami, a Bogiem. Dlatego obiera się ich za patronów i tak kierowcy mają świętego Krzysztofa, lekarze świętego Łukasza (co ma sens, bo przecież ewangelista sam był lekarzem), chórzyci świętą Cecylię, górnicy świętą Barbarę, a wspomniany już Jan Paweł II wybrał, w 2000 roku, na patrona dla polityków świętego Tomasza Morusa.

Zresztą, jeśli już mowa o politykach i świętych, to warto wspomnieć, że obecny marszałek sejmu napisał nawet książkę „Święci codziennego użytku” reklamowaną hasłem: „Znajdź świętego, do którego nie ma kolejki”. Wydawca zachęca do kupna tej pozycji w następujący sposób:

„Święty Mojżesz Etiopczyk – szef gangu, który z troski o mięśnie przerzucił się na trening duszy – to idealny patron wszystkich zmagających się z własnym koślawym życiorysem. Święty Charbel – pustelnik, mimo życia w ekstremalnej ascezie nikomu nie odmawiający uśmiechu – czule zajmie się twoim zdrowiem, czy chodzić będzie o katar, czy sprawę większego kalibru. Do książki dołączone są obrazki ze świętymi – modlitwę do każdego z nich możesz mieć zawsze przy sobie!”

JEZUS WSTAWIA SIĘ ZA ŚWIĘTYMI

Przykładów można by mnożyć, ale szkoda tuszu w drukarce i miejsca w naszym miesięczniku. Zwłaszcza, że wyliczanka ta jest zupełnie bezpodstawną. Miejsy jednak świadomość, że znakomita większość Polaków wyrastała w takim rozumie-

niu „świętości”. Dlatego lektura Pisma Świętego może wiązać się dla nich z pewnego rodzaju szokiem poznawczym. Przecież w Biblii znajdujemy jasne wezwania do tego, abyśmy byli świętymi: „*Bierzcie za przykład Świętego, Tego, który was powołał. Bądźcie święci jak On – do czegokolwiek przyłożycie rękę*” (1P 1,15).

Dyskusja nad tym czy papież zasługuje na miano „świętego”, czy też jedynie „błogosławionego”, jest u podstaw chybiona, ponieważ opiera się na błędnej definicji tych słów. Słowo Boże, będące normą wiary i życia, tłumaczy nam czym naprawdę jest świętość i co to znaczy być błogosławionym. Gdy rozumiemy te pojęcia właściwie, unikamy błędnych koncepcji, które niestety są tak powszechne w naszym otoczeniu.

Wielu prosi „świętych” o wstawiennictwo. Ale Biblia uczy nas czegoś zupełnie odwrotnego. Czytamy, że „*Ten, który bada serca, rozumie zamiary Ducha, gdyż wstawia się On za świętymi zgodnie z myślą Boga*” (Rz 8,27). Zatem nie „święci codziennego użytku” mają się modlić za nas. To Jezus, będąc aktualnie po prawicy Boga Ojca, wstawia się za wszystkimi świętymi.

MASZ BYĆ ŚWIĘTY!

Nie chodzi jednak o jakąś garstkę „lepszyc” ludzi, których można podziwiać na obrazkach z aureolą. W tej kwestii Słowo Boże także pozostaje w opozycji do dość powszechnie przyjętego poglądu. O „świętości” nie decyduje proces beatyfikacyjny. Biblia mówi, że każdy kto prawdziwie oddaje swoje życie Bogu, pokutując i uznając Jezusa za swojego zbawiciela, staje się świętym natychmiast („santo subito”) przez łaskę!

Paweł zwraca się do całego zboru w Kolosach: „*Dlatego jako ludzie wybrani przez Boga, święci i ukochani, przyjmijcie postawę serdecznego współczucia, dobroci, pokory,*

łagodności i cierpliwości” (Kol 3,12). Nie są to słowa kierowane do grona „lepszyc” wierzących, duchowych prymusów. Wszyscy należący do Kościoła określani są mianem „świętych” – widać to w pojawiających się pozdrowieniach: „*Pozdrowienia od wszystkich świętych*” (2Ko 13,13), „*Swoje pozdrowienia przekazują też wszyscy święci, szczególnie ci z domu cesarza*” (Flp 4,22), „*Pozdrówcie Filologosa i Julię, Nereusza i jego siostrę, Olimpasa i wszystkich świętych z ich otoczenia*” (Rz 16,15).

Miano „świętego” to nie zaszczytny tytuł uznania naszych zasług, który może nam przyznać specjalna komisja, bo stwierdzeniu w procesie, że dokonaliśmy cudu. Nauka apostołska wyraźnie stwierdza, że **bycie świętym to powołanie każdego wierzącego!**

„*Niech będzie błogosławiony Bóg, Ojciec naszego Pana Jezusa Chrystusa, który nas w Chrystusie obdarzył szczęściem uczestniczenia we wszelkim duchowym dobrodziejstwie nieba. On wybrał nas w Nim przed założeniem świata, abyśmy wobec Niego byli święci, nie-naganni i żyli w miłości*” (Ef 1,3-4).

ŚWIĘTY CZYLI ODDZIELONY

Wezwanie do bycia świętym nie jest „wynalazkiem” Nowego Przymierza. Bóg wielokrotnie wzywał do tego Izraelitów już przez Mojżesza! I to właśnie na przykładzie zasad jakimi kierować się miał Naród Wybrany, dobrze widzimy, co Bóg miał na myśli oczekując świętości: „*Będziecie Mi więc święci, gdyż Ja, PAN, jestem święty i wydzieliłem was spośród ludów, abyście byli moi*” (3Mo 20,26).

Pojawiające się tu hebrajskie słowo *kadosz* (H6918) ma znaczenie: „święty, poświęcony, oddzielony”. Pochodzi ono od czasownika *kadasz* (H6942), które w zależności od koniugacji w jakiej występuje, nabiera różnego zabarwienia i można je tłumaczyć: „być oddzielonym, być poświęconym,

oddzielić coś jako święte, trzymać się z dala, poświęcać się”.

Żydzi słysząc wezwanie do bycia świętym, wyraźnie dostrzegali w tym **konieczność oddzielania się**. Bóg określany jako „Święty, Święty, Święty” jest całkowicie odrębny od tego co grzeszne i pospolite. Święty znaczy oddzielony!

Bóg wybrał sobie naród i chciał, aby był szczególnie poprzez to, że będzie święty. Oczekiwał od Izraelitów, aby byli oddzieleni od innych narodów. Kościół podobnie ma składać się ze świętych ludzi, w tym sensie, że powinniśmy oddzielać się od tego co grzeszne:

„Jeśli więc ktoś **zachowa siebie czystym od rzeczy pospolitych**, będzie naczyniem do celów zaszczytnych, poświęconym i przydatnym dla Pana, gotowym do wszelkiego dobre-

go dzieła. Natomiast młodzięcych żądz unikaj. Dąż raczej do sprawiedliwości, wiary, miłości, pokoju – we wspólnocie z tymi, którzy z czystym sercem wzywają Pana” (2Tm 2,21-22).

TYLKO ŚWIĘCI ZOBACZĄ BOGA

Wszyscy mamy dążyć do świętości – nie jest to zadanie dla jakiejś duchowej elity. Nie da się tego wyrazić bardziej wprost, niż czyni to nauka apostołska! „**Wolą Bożą jest wasze uświęcenie, powstrzymanie się od nierządu. Każdy z was powinien wiedzieć, w jaki sposób dbać o świętość i o godność w swym pożyciu, nie ulegać namiętnościom, jak pogaanie, którzy Boga nie poznali**” (1Ts 4,3-5).

Pokładanie nadziei w tym, że jakiś „święty” wyjedna nam łaskę u Boga i stanie się dla nas pośrednikiem, jest nie tylko bez-



podstawne i naiwne. Jest przede wszystkim niebezpieczne. Każdy samodzielnie zda sprawę ze swojego życia. Wszyscy jesteśmy wezwani do tego by być świętymi – w tym znaczeniu, że mamy świadomie podejmować decyzję, by oddzielać się od tego co grzeszne. Mamy „**dążyć do uświęcenia, bez którego nikt nie zobaczy Pana**” (Hbr 12,14).

BŁOGOSŁAWIONY ZNACZY SZCZĘŚLIWY

Jak widzisz – rozumienie słowa „święty” zostało mocno wykrzywione. Podobnie stało się z określeniem „błogosławiony”. W żadnym wypadku nie jest to niższy poziom świętości! Tak jak o byciu świętym nie decyduje kanonizacja, tak o byciu błogosławionym nie stanowi beatyfikacja. Według kościoła katolickiego błogosławiony to „osoba zmarła, która za życia odznaczała się szczególnymi cnotami inspirowanym doświadczeniem religijnym lub też która z powodu swojej religii poniosła śmierć męczeńską”.

Biblia nie rezerwuje terminu „błogosławiony” dla zmarłych. Wręcz przeciwnie – już teraz dążmy do tego abyśmy prawdziwie byli błogosławionymi. Pismo Święte w wielu miejscach wskazuje nam jak to osiągnąć. Przede wszystkim trzeba podkreślić, że „błogosławiony (jest) ten, któremu odpuszczono występki, którego grzech został zakryty! Błogosławiony człowiek, któremu Pan nie poczytuje winy, a w duchu jego nie ma obłudy!” (Ps 32,1-2). Gdy apostoł Paweł przywołuje słowa tego psalmu w liście do Rzymian, używa greckiego słowa *makairos* (G3107), którego definicja w słowniku jest bardzo zwięzła – należy je tłumaczyć: „błogosławiony, szczęśliwy”. W nowszych przekładach Pisma Świętego coraz częściej pojawia się drugi z tych wariantów, ponieważ jest lepiej zrozumiały dla współczesnego czytelnika Biblii. Słowo „błogosławiony” bywa czasem źle rozumiane, z wymienione-

go już wcześniej powodu.

KOGO JEZUS UWAŻA ZA BŁOGOSŁAWIONEGO?

W Nowym Testamencie słowo to użyte zostało pięćdziesiąt razy. Sam Jezus wielokrotnie mówił o tym, kto jest prawdziwie szczęśliwy (błogosławiony). Kluczowym i wielokrotnie przytaczanym tekstem jest tu początek kazania na górze (Mt 5,3-11). Nie wchodząc w analizę tego fragmentu, zauważmy po prostu, że Jezus uczył również na ten temat inaczej niż jego otoczenie. „*Gdy Jezus skończył mówić, tłumy były zdumione Jego nauczaniem*” (Mt 7,28).

Ludzie zawsze mieli swoje koncepcje na to, kto jest szczęśliwy. Niewiele się zmieniło. Dwa tysiące lat później część społeczeństwa spiera się o to kogo nazywać „świętym”, a kogo (jedyńcie) „błogosławionym”. Jezus nie ulegał poglądom społeczeństwa, i tu również bierzmy z Niego przykład. Gdy pewnego razu ktoś w uniesieniu zaczął nazywać Marię, Jego matkę, mianem błogosławionej (*makairos*), On się temu zdecydowanie sprzeciwił, wskazując kto faktycznie powinien być tak określanym:

„*Gdy Jezus mówił, jakaś kobieta z tłumu podniosła głos i zawołała do Niego: Szczęśliwe łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssateś. Lecz On odpowiedział: Szczęśliwi są raczej ci, którzy słuchają Słowa Bożego i stosują je*” (Łk 11,27-28).

Nie potrzebujemy wstawiennictwa „świętych codziennego użytku”. Nie musimy zabiegać o względy u „błogosławionych”, uznanych za takich po śmierci. Potrzebujemy jedynie Jezusa i być posłusznymi Słowu Bożemu. Jeśli będziemy do tego dążyć, nie tyle zostaniemy zaliczeni do grona świętych i błogosławionych, co faktycznie takimi się staniemy. Amen, niech tak będzie! ■

Braterstwo

Jarosław Wierchołowski

Wszyscy wiemy kim jest rodzeństwo. Pomijając szczególne skomplikowane przypadki relacji rodzinnych - to dzieci mające tych samych rodziców, lub przynajmniej jednego z nich. Jednak ludzie, którzy doświadczyli narodzenia na nowo i wyznają wiarę w Jezusa Chrystusa, zwracają się do siebie także „braćmi” i „siostrami”. Czy to tylko jakiś dziwny zwyczaj tytułowania nie mający nic wspólnego z rzeczywistością? A może jednak wierzący biblijnie naprawdę uważają się za rodzeństwo? Na jakiej podstawie?

Chyba najpełniejszych odpowiedzi udziela nam apostoł Jan. W swoim pierwszym liście pisze: „*Nikt narodzony z Boga nie postępuje grzesznie, gdyż jest w nim Boże nasienie. Nie jest on w stanie żyć w grzechu, gdyż został zrodzony z Boga*” (1 Jana 3,9) i „*Drodzy, kochajmy się nawzajem, gdyż miłość jest z Boga. Każdy, kto kocha, narodził się z Boga i zna Boga*” (1 Jana 4:7). Pomijając kontekst, który w tej chwili nie jest dla nas ważny, Jan za coś oczywistego przyjmuje, że wierzący adresaci jego listu narodzili się z Boga, że On jest ich Ojcem. Jan wyjaśnia to w swojej Ewangelii: „*Lecz tym wszystkim, którzy Go przyjęli, dał przywilej stania się dziećmi Boga – tym, którzy wierzą w Jego imię, którzy narodzili się nie z krwi ani z woli ciała, ani z woli mężczyzny, lecz z Boga*” (J 1:12-13). Podobnie pisze o tym apostoł Paweł: „*Bo wszyscy, których prowadzi Duch Boży, są dziećmi Boga*” (Rz 8:14) oraz „*Przeznaczył nas, abysmy przez Jezusa Chrystusa stali się Jego dziećmi zgodnie z życzeniem Jego woli*” (Ef 1:5).

Ale oczywiście słowo rozstrzygające należy do Pana Jezusa: „*Wy natomiast nie*

pozwalajcie nazywać się Rabbi. Macie jednego Nauczyciela, a dla siebie nawzajem wszyscy jesteście braćmi. Nikogo też na ziemi nie nazywajcie swoim ojcem. Macie jednego Ojca – Tego, który mieszka w niebie” (Mt 23:8-9). Jako Syn Boży sam też nazywa nas braćmi: „*Gdyż Ten, który uświęca, jak i wszyscy ci, którzy są uświęceni, pochodzą od Jednego. Z tego powodu nie wstydy się nazywać ich braćmi*” (Hbr 2:11). To niepojęty przywilej, który w niczym nie powinien umniejszać naszego szacunku i bojaźni przed Panem.

O szczególnym i „ekstremalnym” przykładzie braterstwa wierzących ludzi pisze apostoł Paweł. W warunkach imperium rzymskiego, gdzie niewolnictwo było powszechnym zjawiskiem, fakt nawracania się do Jezusa zarówno niewolników jak i ich panów, niósł z sobą szczególne problemy. Chociaż jedni mogli decydować o życiu i śmierci drugich, wszyscy byli braćmi w Chrystusie. Tutaj widać chyba najpełniej realność i praktyczność tego braterstwa: „*Ci zaś, którzy mają wierzących panów, niech ich nie lekceważą dlatego, że są braćmi, lecz niech im tym bardziej służą, bo przecież ci, którzy z tej dobrej służby korzystają, są ludźmi wierzącymi i ukochanymi. Tego nauczaj i do tego zachęcaj*” (Tm 6:2).

Wspomniałem na początku „definicję” braterstwa. Zdecydowanie nie obejmuje ona osób, które razem mieszkają i mają wspólny majątek, jeżeli nie mają odpowiedniego stopnia pokrewieństwa. Dlaczego więc wyznawcy różnych religii nazywają takie osoby braćmi? Mało tego, zwracanie się do nich w taki sposób uważają za nienaruszalny obyczaj. Tacy mnisi czy zakonnicy zwracają się też per „braćmi” do siebie nawzajem, ale już nie do osób spoza swojego

zgromadzenia. Ich nie uważają za braci?

Wszystko to staje się naprawdę bardzo skomplikowane, gdy tylko poświęcić temu **religijnemu** systemowi „braterstwa” nieco uwagi. Przecież większość religii, nie opierających się na Słowie Bożym, głosi, że wszyscy ludzie są braćmi (a nawet hymn Unii Europejskiej, chociaż on umieszcza to w jakiejś utopijnej przyszłości). Spotkałem się też z tym, że uczestnicy różnych dłuższych wydarzeń religijnych (pielgrzymek, spotkań, konferencji itp.) w czasie ich trwania zwracają się do siebie „bracie” i „siostrzo”, jednak niekiedy tylko do momentu ich oficjalnego zakończenia. Jak widać z przytoczonych smutnych przykładów świat traktuje BRATERSTWO niepoważnie, jako martwy tytuł, by nie powiedzieć - tylko nic nie znaczący przymiotnik.

Niestety także prawdziwe więzy krwi, wydawało by się świadczące niepodważalnie o braterstwie, niekiedy wydają się nic nie znaczyć. Niedawno pewien mój brat (!) w Chrystusie żalił mi się, że nie mógł liczyć

na pomoc w potrzebie ze strony rodzzonego brata, nasłuchiwał się jedynie gorzkich słów. Ale to jeszcze nic. Obawiam się, że większość z nas słyszała o bliższych lub dalszych rodzinnych konfliktach, najczęściej niestety pomiędzy rodzeństwem, wokół spadku po rodzicach. Sam niestety jestem świadkiem takich kłótni braterskich „na noże” i „na wieki” wśród sąsiadów czy dalszej rodziny.

Jak zyskać prawdziwych braci i siostry? Nawrócić się i poznać innych wierzących, którzy naprawdę narodzili się z Boga do nowego życia. Oni okażą się prawdziwymi braćmi i siostrami w Chrystusie. Jezus powiedział: *„Zapewniam was, nie ma takiego, kto by opuścił dom albo braci, albo siostry, albo matkę, albo ojca, albo dzieci, albo pola dla Mnie i dla dobrej nowiny, a kto by nie otrzymał stokroć więcej, teraz, w tym czasie, domów i braci, i siostr, i matek, i dzieci, i pól, choć wśród prześladowań, a w nadchodzącym wieku życia wiecznego”* (Mk 10:29-30). ■



Ach, gdyby tak znaleźć sprawiedliwego...

Jarosław Wierchołowski

Bycie sprawiedliwym człowiekiem to ważna sprawa. W powszechnym odczuciu sprawiedliwy człowiek to taki, który potrafi doskonale i właściwie osądzać różne sprawy, wydarzenia oraz ludzi. Sprawiedliwy człowiek jest wyważony, rozważny, potrafi brać pod uwagę różne racje i punkty widzenia i ferować **sprawiedliwy** wyrok. Ot, taki mądry i sprawiedliwy sędzia. Ech... czasami zdarzają się tacy siwi mędracy życiowi w togach w amerykańskich filmach familijnych...

Ale za sprawiedliwego uważamy także człowieka bez zarzutu, nieskazitelnie czystego moralnie. Czy jednak w ogóle są tacy? „Modlitwa sprawiedliwego może odnieść wielki skutek” - czytamy w liście Jakuba (Jk 5:16). Ale to wielki problem, gdzie znaleźć takiego sprawiedliwego - zastanawiają się niektórzy. Czy naprawdę jest to aż taki problem? Słowo Boże uczy nas wszak, że nikt z nas nie jest sprawiedliwy: „*Jak napisano: Nie ma ani jednego sprawiedliwego*” (Rzym 3:10). Czyli jednak sytuacja jest beznadziejna, nie mamy szans, by odnieść sukces w modlitwie...

Okazuje się, że nikt nie jest w stanie osiągnąć tego doskonałego stanu sprawiedliwości własnymi wysiłkami. „*Stąd z uczynków [Prawa] nie zostanie usprawiedliwione przed Nim żadne ciało, przez Prawo bowiem [mamy] poznanie grzechu. Teraz zaś niezależnie od Prawa została objawiona sprawiedliwość Boża, poświadczona przez Prawo i proroków, sprawiedliwość Boża przez wiarę Jezu-*

*sa Chrystusa dla wszystkich, którzy wierzą. Nie ma bowiem różnicy, gdyż wszyscy zgrzeszyli i nie dostaje im chwały Bożej, usprawiedliwiani są darmo, z Jego łaski, przez odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie, którego Bóg już wcześniej ustanowił przebłaganie - przez wiarę, w Jego krwi - dla okazania swojej sprawiedliwości poprzez nieuwzględnienie wcześniej popełnionych grzechów, w [okresie] powściągliwości Boga, dla okazania swojej sprawiedliwości w teraźniejszym czasie, aby On był sprawiedliwy i usprawiedliwiający tego, kto jest z wiary Jezusa. Gdzie więc chluba? Wykluczona! Przez które prawo? Uczynków? Nie! Ale przez prawo wiary. Uznajemy bowiem, że **człowiek jest usprawiedliwany przez wiarę, niezależnie od uczynków Prawa**” (Rz. 3, 20-29).*

Dopiero wtedy, gdy już jesteśmy usprawiedliwieni przez wiarę w Jezusa Chrystusa, jesteśmy w stanie spełniać dobre uczynki - „*Jego bowiem dziełem jesteśmy, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków, do których przeznaczył nas Bóg, abyśmy w nich chodzili*” Efez 2:10. Wtedy też dopiero możemy także być uznawani za sprawiedliwych w tym potocznym znaczeniu: „*Jeżeli doświadczyliście, że On jest sprawiedliwy, wicie też, że każdy, kto czyni sprawiedliwość, z Niego jest zrodzony*” (1 J 2, 29). Tylko wtedy też Bóg uznaje nas za tych, którzy mogą dostąpić zbawienia: „*Bóg objawił swoje usprawiedliwienie z wiary ku wierze, jak mówi Pismo: Sprawiedliwy będzie żył dzięki wierze*” (Rz 1:17). ■

Nadzieja dla niedoskonałych chrześcijan

John Piper

„Gdyż jedną ofiarą uczynił na zawsze doskonałymi tych, co są uświęceni”.

List do Hebrajczyków 10,14

Ten werset jest pełen zachęty dla niedoskonałych grzeszników, takich jak my, i pełen motywacji w dążeniu do świętości.

Znaczy to, że możesz mieć pewność, że jesteś doskonałym i kompletnym w oczach twójego Niebiańskiego Ojca nie dlatego, że jesteś doskonałym w tej chwili, ale dokładnie dlatego, że nie jesteś w tym momencie doskonałym, lecz jesteś „uświęcany,” „czyniony świętym” – że przez wiarę w Boga obietnice, oddalasz się od twojej utrzymującej się niedoskonałości w kierunku coraz większej świętości. O to chodzi w Liście do Hebrajczyków 10,14.

Czy twoja wiara zachęca cię do porzucenia grzechu i robienia postępów w świętości? To jest ten rodzaj wiary, który pośrodku niedoskonałości może spojrzeć na Chrystusa i powiedzieć: „Uczyniłeś mnie

już doskonałym w Twoich oczach”.

Ta wiara mówi: „Chryste, dzisiaj zgrzeszyłem. Ale nienawidzę mego grzechu. Gdyż Ty wypisałeś prawo w sercu moim i pragnę je pełnić. I powodujesz we mnie to, co jest miłe w Twoich oczach (Hebrajczyków 13,21). Nienawidzę więc grzechu, który wciąż czynię, i nienawidzę grzesznych myśli, które kontempluję”.

To jest prawdziwa i realistyczna wiara, która zbawia. To ta wiara, która może rozkoszować się słowami: „Gdyż jedną ofiarą uczynił na zawsze doskonałymi tych, co są uświęceni”.

Nie jest to przechwałką silnego. Jest to wołaniem słabego, który potrzebuje Zbawiciela.

Zapraszam cię, nawołuję cię, byś był wystarczająco słabym, by ufać Chrystusowi w ten sposób.

*Tekst pochodzi z portalu
Ewangelia w centrum ■*

Pewność wywołująca drżenie serca

Marian Biernacki

Są chwile, gdy nie tylko z zimna zaczynamy drzeć. Drżą nam ręce, głos, ba, cali jesteśmy drżący. Dzieje się tak, gdy jesteśmy np. wystraszeni albo gdy chcemy przed kimś dobrze wypaść. Zdarza się nam też drzeć, gdy zabieramy się za coś bardzo ważnego. Gdy naprawdę nam zależy aby czegoś nie przegapić, nie popsuć, żeby zrobić coś jak najlepiej – to tak bardzo się

przejmujemy, że aż zaczynamy drzeć na całym ciele.

A jak podchodzimy do sprawy zbawienia? Biblia wzywa wierzących: „*Zabiegajcie usilnie z lękiem i drżeniem o własne zbawienie. Bóg bowiem jest sprawcą waszych pragnień i czynów wedle swego upodobania*” [Flp 2,12-13 w przekładzie Biblii Poznańskiej].

Aby należycie zrozumieć to pouczenie

apostolskie, wyjaśnimy sobie kilka użytych w nim pojęć.

1. Lęk – to gr. fobos, co oznacza strach, twoga, lęk, bojaźń, szacunek, cześć. W Nowym Testamencie pojęcie to występuje na przykład w opisie pierwszego zboru. Każda osoba była przejęta lekiem przed Panem [Dz 2,43]. Pojawia się ono również na okoliczność wydarzeń z Ananiaszem i Safirą. „I wielki strach ogarnął cały zbor i wszystkich, którzy to słyszeli” [Dz 5,11]. Nawet członkowie zboru się zatrwożyli. Z powodu arbitralnych i ostatecznych skutków grzechu Ananiasza i Safiry, wszystkich ogarnął święty lęk. Biblia Gdańska zaleca atmosferę fobos przy ratowaniu ludzi od wiecznego potępienia. „A drugich przez strach do zbawienia przywódcie, z ognia ich wyrwywając, mając w nienawiści i suknię, która by była od ciała pokalana” [Jd 1,23]. To samo fobos w Biblii Ewangelicznej nazwano respektem dla świętości. „Dla jeszcze innych miejcie współczucie przeniknięte respektem dla świętości, brzydząc się nawet tuniką splamioną przez ciało”.

Biblia najwyraźniej pochwała uczucie bojaźni przed Bogiem i do niego zachęca. „Służcie Panu w bojaźni, a rozradujcie się ze drżeniem” [Ps 2,11]. Dlatego człowiek wierzący prosi: „Wskaż mi, Panie, drogę swoją, bym postępował w prawdzie twojej; Spraw, by serce moje jednego tylko pragnęło, bojaźni imienia twego!” [Ps 86,11]. Z Biblii także wiadomo, że uczucie bojaźni Bożej jest pierwszym krokiem do mądrości oraz, że bojaźń Boża powstrzymuje nas przed złym zachowaniem. Jednym słowem, bojaźń jest w świetle Pisma Świętego jak najbardziej pożądanym i godnym naśladowania stanem serca przed Bogiem. Nawet o samym Chrystusie - Mesjaszu - Izajasz prorokował: „I spocznie na nim Duch Pana; Duch mądrości i rozumu, Duch rady i mocy, Duch poznania i bojaźni Pana. I będzie miał upodobanie w bojaźni Pana” [Iz 11,2-3].

2. Drżenie gr. tromos czyli - drżenie, dreszcze. To greckie słowo pojawia się m.in. w opisie kobiet po odkryciu pustego grobu Jezusa. „A wyszedłszy prędko, uciekły od grobu: albowiem zdjęto je drżenie i zdumienie, a nikomu nic nie powiadały; bo się bały” [Mk 16,8 wg Biblii Gdańskiej]. Dlaczego drżały? Czuły bowiem na przemian strach i ogromną radość – wyjaśnia nam Biblia Ewangeliczna. Zawiera je również świadectwo Pawła apostoła o tym, jak się czuł przed Koryntianami. „Stanąłem też przed wami słaby, niepewny i bardzo onieśmielony” [1Ko 2,3]. Sporo też w zrozumienie, czym jest tromos, wnosi budująca postawa Koryntian w stosunku do Tytusa. „A uczucia jego względem was są jeszcze gorętsze, gdy wspomina posłuszeństwo wszystkich was, jak to przyjęliście go z bojaźnią i z drżeniem” [2Ko 7,15]. Drżenie pojawia się także w instrukcji dla wierzących niewolników, jak mają służyć swoim ziemskim panom. „Słudzy, bądźcie posłuszni panom na ziemi, z bojaźnią i ze drżeniem, w prostocie serca swego, jak Chrystusowi” [Ef 6,5].

Jednym słowem, Biblia pochwała postawę drżącego przed Bogiem serca. Nie tylko nie deprecjonuje jej w świetle łaski Bożej ale wręcz taką postawę zaleca. „Służcie Panu z bojaźnią i weselcie się. Z drżeniem złóżcie mu hołd, aby się nie rozgniewał i abyście nie zgubili drogi, bo łatwo płonie gniewem. Szczęśliwi wszyscy, którzy mu ufają!” [Ps 2,11-12]. Pismo zapewnia o Bożej przychylności dla ludzi drzących przed Bogiem. „Tak mówi Pan: Niebo jest moim tronem, a ziemia podnóżkiem moich nóg: Jakież to dom chcecie mi zbudować i jakież to jest miejsce, gdzie mógłbym spocząć? Przecież to wszystko moja ręka uczyniła tak, że to wszystko powstało - mówi Pan. Lecz Ja patrzę na tego, który jest pokorny i przygnębiony na duchu i który z drżeniem odnosi się do mojego słowa” [Iz 66,1-2].

Nawet ludzkie doświadczenie wskazuje na to, że drżące serce jest miłe w oczach

tego, przed którym się objawia. Weźmy np. zachowanie dziecka w stosunku do wchodzącego do pokoju ojca. Gdy dziecko w takiej chwili poprawi pozycję ciała, spojrzy w jego kierunku, okaże wrażliwość na to, że się pojawił, wyrazi jakoś należny ojcu respekt – to ojcu jest miło, że syn lub córka tak się nim przejmuje. Wcale nie musi to oznaczać lęku przed ojcem, a miłość, cześć, respekt, szacunek i oddanie. Brak respektu (drżenia) mógłby oznaczać obojętność, niechęć a nawet bunt. Gdy ktoś z racji naszego wieku, płci lub stanowiska okazuje nam respekt, to wyraża właściwą postawę i miłość. Pozwólcie, że wspomnę tu osobistą obserwację sprzed lat. Mieliliśmy w zborze kobietę, która przez parę początkowych lat odnosiła się do mnie z dużym respektem. Aż któregoś dnia zwróciła się do mnie po imieniu. Od razu było widać, że coś zmieniło się w jej sercu. Parę dni później słyszałam, jak przed kimś szczyciła się swoją nową odwagą, a po kilku miesiącach odeszła od zboru w atmosferze krytyki i osobistej niechęci do mnie.

Jaki jest wniosek? Drżenie przed Bogiem nie oznacza niczego negatywnego. Wręcz przeciwnie, porusza serce Boże i zyskuje upodobanie w Jego oczach. Mało tego, ludzie gardzący osobami z drżącym sercem dostają się na Boży celownik. „*Słuchajcie słowa Pana wy, którzy z drżeniem odnosicie się do Jego Słowa: Powiedzieli wasi bracia, którzy was nienawidzą, którzy wypędzają was z powodu mojego imienia, mówiąc: Niech Pan objawi swoją chwałę, abyśmy mogli oglądać waszą radość. Lecz oni będą zawstydzeni*” [Iz 66,5]. Lepiej nie wyśmiewajmy tych, co się boją Boga i nie odważają się z Bogiem spoufalać.

3. Zbawienie gr. *soteria* - ocalenie, wyzwolenie, zachowanie, ratunek, zbawienie. Mówiąc o zbawieniu trzeba nam pamiętać, że dotyczy ono przede wszystkim problemu grzechu – jako źródła oddzielenia od

Boga. „*A urodzi syna i nadasz mu imię Jezus; albowiem On zbawi lud swój od grzechów jego*” [Mt 1,21]. Zbawienia nie należy rozważać jako abstrakcyjnego pojęcia dotyczącego nieokreślonej bliżej przyszłości. „*Oto teraz czas łaski, oto teraz dzień zbawienia*” [2Ko 6,2]. Jest ono nierozzerwalnie powiązane z Jezusem Chrystusem – Zbawicielem. „*On to jest owym kamieniem odrzuconym przez was, budujących, On stał się kamieniem węgielnym. I nie ma w nikim innym zbawienia; albowiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni*” [Dz 4,11-12].

Z ludzkiej perspektywy nie można o zbawieniu mówić, jako o dziele już w nas zakończonym. Wciąż przecież zdarza się nam popełniać grzechy. Dopuszczamy się bowiem wszyscy wielu uchybień [Jk 3,2]. Jeśli mówimy, że grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, i prawdy w nas nie ma [1Jn 1,8]. Możemy jak najbardziej być pewni, że nasz Zbawiciel nie wycofa się z rozpoczętego w nas dzieła zbawienia. Mając tę pewność, że Ten, który rozpoczął w was dobre dzieło, będzie je też pełnił aż do dnia Chrystusa Jezusa [Flp 1,6] nie boimy się, że Pan się od nas odwróci, bo nawet jeśli my nie dochowujemy wiary, On pozostaje wierny, albowiem samego siebie zaprzeczyć się nie może [2Tm 2,13].

Zbawienie jest jednakowoż trwającym w człowieku i pochodzącym od Boga procesem. Na podstawie Pisma twierdzimy, że jesteśmy już zbawieni – bo nasz wewnętrzny człowiek został przez wiarę w Chrystusa ożywiony z martwych. „*I wy umarliście przez upadki i grzechy wasze, w których niegdyś chodziliście według modły tego świata, naśladując władcę, który rządzi w powietrzu, ducha, który teraz działa w synach opornych. Wśród nich i my wszyscy żyliśmy niegdyś w pożądliwościach ciała naszego, ulegając woli ciała i zmysłów, i byliśmy z natury dziećmi*



gniewu, jak i inni; ale Bóg, który jest bogaty w miłosierdzie, dla wielkiej miłości swojej, którą nas umiłował, i nas, którzy umarliśmy przez upadki, ożywił wraz z Chrystusem - łaską zbawieni jesteście - i wraz z nim wzbudził, i wraz z nim posadził w okęgach niebieskich w Chrystusie Jezusie, aby okazać w przyszłych wiekach nadzwyczajne bogactwo łaski swojej w dobroci wobec nas w Chrystusie Jezusie" [Ef 2,1-7].

Twierdzimy - także na podstawie Pisma Świętego - że wciąż jesteśmy zbawiani - bo nasz umysł, nasze uczucia i nasza wola mają upodobnić się do Syna Bożego. Wraz z nowym narodzeniem rozpoczął się i odbywa się w nas trwający przez całe doczesne życie w ciele proces uświęcenia. „Dążcie do pokoju ze wszystkimi i do uświęcenia, bez którego nikt nie ujrzy Pana, bacząc, żeby nikt nie pozostał z dala od łaski Bożej, żeby jakiś gorzki korzeń rosnący w górę, nie wyrządził szkody i żeby przezeń nie pokalało się wielu, żeby nikt nie był rozpustny lub lekkomyślny jak Ezaw, który za jedną potrawę sprzedał pierworodztwo swoje. A wiecie, że potem, gdy chciał otrzymać błogosławieństwo, został odrzucony, nie uzyskał bowiem zmiany swego położenia, chociaż o nią ze łzami zabiegał” [Hbr 12,14-17]. Trzeba nam więc zachować czujność i ustawicznie dbać o utrzymanie się na właściwym kursie, aż dotrzemy do celu wyznaczonego nam przez samego Pana. „Tego miłujecie, chociaż go nie widzieliście, wierzycie w niego, choć go teraz nie widzicie, i weselicie się radością niewysłowioną i chwalebną, osiągając cel wiary, zbawienie dusz” [1Pt 1,8-9]. Słowo Boże zapowiada, że tym, którzy przez trwanie w dobrym uczynku dążą do chwały i czci, i nieśmiertelności, da żywot wieczny [Rz 2,7].

Mając już pewność zbawienia głosimy także, że będziemy zbawieni - bo nasze ciało oczekuje na pierwsze zmartwychwstanie! „Nasza zaś ojczyzna jest w niebie,

skąd też Zbawiciela oczekujemy, Pana Jezusa Chrystusa, który przemienił znikome ciało nasze w postać, podobną do uwielbionego ciała swego, tą mocą, którą też wszystko podać sobie może” [Flp 3,20-21]. Nadchodzi czas, gdy zostaniemy uwolnieni od wszelkich skutków grzechu i nasze zbawienie się dopełni. „A sam Bóg pokoju niechaj was w zupełności poświęci, a cały duch wasz i dusza, i ciało niech będą zachowane bez nagany na przyjście Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Wierny jest ten, który was powołuje; On też tego dokona” [1Ts 5,23-24].

4. Sprawowanie zbawienia gr. katergadzomai - sprawić coś, dokonać, skutecznie, zapracować, zarobić zdobyć, zjednać, opracować, przerobić, ćwiczyć, uprawiać. Sprawowanie zbawienia zakłada osobisty udział zbawionego w procesie zbawienia. Ożywienie z martwych, nowe narodzenie, usprawiedliwienie, oczyszczenie - to dar łaski Bożej! Nic dodać nie możesz do łaski - głosi stary hymn. Łaska Boża okazuje się w nas skuteczna, bo pod jej wpływem zostajemy pobudzeni do uświęcenia naszego życia. „Albowiem objawiła się łaska Boża, zbawienna dla wszystkich ludzi, nauczając nas, abyśmy wyrzekli się bezbożności i światowych pożądliwości i na tym doczesnym świecie wstrzemięźliwie, sprawiedliwie i pobożnie żyli, oczekując błogosławionej nadziei i objawienia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Chrystusa Jezusa, który dał samego siebie za nas, aby nas wykupił od wszelkiej nieprawości i oczyścić sobie lud na własność, gorliwy w dobrych uczynkach. To mów i tak napominaj, i tak strofuj z całą powagą. Niechaj cię nikt nie lekceważy” [Tt 2,11-15].

Zbawienie jest dziełem Bożym, w które wkalkulowane jest osobiste zaangażowanie człowieka zbawianego. Posłużmy się prostą ilustracją. Mówi się, że Kowalski jest jedynym żywicielem swojej rodziny. To znaczy, że ją założył, zarabia pieniądze na jej utrzymanie i zaopatruje rodzinę we

wszystko, co jest potrzebne jej do życia. Ale nie gotuje zupy, nie robi im kanapek i nie podaje im do ust. To jest część dzieła utrzymania ich przy życiu, która należy do żony i dzieci. Kowalskiemu jak najbardziej należy się wdzięczność ze strony jego bliskich, bo faktycznie on jest żywicielem swojej rodziny, ale oni w tym procesie utrzymania się przy życiu także mają swoją rolę do spełnienia.

Biblia poucza nas w tym miejscu, że Bóg jest sprawcą naszego chcenia i wykonania. W jakim sensie? Chcenie to gr. ethelo, co znaczy - chcieć, życzyć sobie, mieć upodobanie, kochać. Wykonanie to gr. energeo czyli - działać, czynić, tworzyć, wykonać, przeprowadzić, być skutecznym, skutkować. Trzeba nam pamiętać, że wszystkie zbawienne myśli i działania są inspirowane przez Ducha Świętego! On poddaje myśl, żeby szukać Boga. „Z jednego pnia wywiódł też wszystkie narody ludzkie, aby mieszkaly na całym obszarze ziemi, ustanowiwszy dla nich wyznaczone okresy czasu i granice ich zamieszkania, żeby szukały Boga, czy go może nie wyczują i nie znajdą, bo przecież nie jest On daleko od każdego z nas” [Dz 17,26-27]. On obdarował nas życiem wiecznym. On napełnił nas Duchem Świętym. Od Niego pochodzą siły do codziennego trwania w uświęceniu. „Trwajcie we mnie, a Ja w was. Jak latorośl sama z siebie nie może wydawać owocu, jeśli nie trwa w krzewie winnym, tak i wy, jeśli we mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami. Kto trwa we mnie, a Ja w nim, ten wydaje wiele owocu; bo beze mnie nic uczynić nie możecie” [Jn 15,4-5].

Na czym praktycznie ma polegać nasze sprawowanie swojego zbawienia? Na wyznawaniu swoich grzechów, odwracaniu się od nich i codziennym nawracaniu się do Pana Jezusa Chrystusa. Na odpowiedzialności za trwanie w Chrystusie i osobisty rozwój duchowy, ale nie tylko. „O to się

troszcz, w tym trwaj, żeby postępy twoje były widoczne dla wszystkich. Pilnuj siebie samego i nauki, trwaj w tym, bo to czyniąc, i samego siebie zbawisz, i tych, którzy cię słuchają” [1Tm 4,15-16]. Sprawowanie zbawienia ma wykraczać poza własny interes. Oczywiście, że stając się podobnym do Zbawiciela, coraz bardziej zaczynamy troszczyć się także o zbawienie innych ludzi.

Kapitałną wskazówką dla powodzenia całej sprawy jest myśl, że sprawowanie zbawienia ma się odbywać w atmosferze bojaźni i drżenia. Podstawowy powód takiej postawy jest zrozumiały. Bóg to bowiem jest sprawcą waszych pragnień i działań płynących z dobrej woli. Tak jest. On nas zainspirował. On stworzył nam tę możliwość. On uruchomił w nas proces zbawienia i wyposażył we wszystko, co potrzebne do osiągnięcia celu. „Boska jego moc obdarowała nas wszystkim, co jest potrzebne do życia i pobożności, przez poznanie tego, który nas powołał przez własną chwałę i cnotę, przez które darowane nam zostały drogie i największe obietnice, abyście przez nie stali się uczestnikami boskiej natury, uniknąwszy skażenia, jakie na tym świecie pociąga za sobą pożądlivość” [2Pt 1,3-4]. Jesteśmy szafarzami rozlicznej łaski Bożej [1Pt 4,10]. Odpowiadamy za należyte obchodzenie się z Jego darami.

Dobrze ilustruje to podobieństwo o wiernym i niewiernym słudze. „A Pan rzekł: Któż jest tym wiernym i roztropnym szafarzem, którego ustanowił pan nad czeladzią swoją, aby im dawał wyżywienie w czasie właściwym? Błogostawiony ów sługa, którego pan jego, gdy przyjdzie, zastanie tak czyniącego. Zaprawdę, powiadam wam, że postawi go nad całym mieniem swoim. Jeśliby zaś ów sługa rzekł w sercu swoim: Pan mój zwleka z przyjściem, i zaczęłby bić sługi i służebnice, jeść, pić i upijać się, przyjdzie pan sługi owego w dniu, w którym tego nie oczekuje, i o godzinie, której nie zna, usunie go i wyznaczę mu

los z niewiernymi. Ten zaś sługa, który znał wolę pana swego, a nic nie przygotował i nie postąpił według jego woli, odbierze wiele razów. Lecz ten, który nie znał, choć popełnił coś karygodnego, odbierze niewiele razów. Komu wiele dano, od tego wiele będzie się żądać, a komu wiele powierzono, od tego więcej będzie się wymagać” [Łk 12,42-48].

Bez bojaźni i drżenia nie może być mowy o należyтым sprawowaniu naszego zbawienia. Trzeba tu powiedzieć, że pogląd o nieutralności zbawienia niesie w sobie niebezpieczeństwo utraty tej ważnej postawy serca. Spróbuję zilustrować to naszym doczesnym życiem w ciele. Chociaż sam Bóg powołał nas do życia, nie jesteśmy jednak niezatapialni i niezniszczalni. Stwórca dał nam odpowiedzialność za utrzymanie się przy życiu. Wyposażył nas w instynkt samozachowawczy i rozum. Możemy i powinniśmy to życie zachowywać! I tak robimy. Gdy rodzi się niemowlę – drżymy o jego życie. Gdy ruszamy w drogę – modlimy się o bezpieczny lot lub przejazd.

Gdy nawiedza nas choroba - drżymy, by wyzdrowieć i sięgamy po lekarstwa. Czy słusznie robimy? Oczywiście, że tak. Zawsze istnieje przecież niebezpieczeństwo narażenia życia na śmierć. Przez nieuwagę. Przez brawurę. Przez zaniedbanie. Istnieje nawet możliwość popełnienia samobójstwa. Ale my jesteśmy pro-life i słusznie!

Podobnie jest z darem zbawienia, z darem życia wiecznego. Dostaliśmy je w darze od Boga, a to zobowiązuje! Dlatego z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie swoje sprawujemy! Unikajmy wpływu ludzi, którzy twierdzą, że daru życia wiecznego nie można stracić, bo to może się źle dla nas skończyć. Słyszałem kiedyś o chłopcu, który skoczył z dużej wysokości i był zdziwiony, że się połamiał. Myślał, że będzie z nim tak, jak było w grze komputerowej, że wstanie i pobiegnie dalej. Młodzieniec spędzający dużo czasu w wirtualnym świecie zaczyna przenosić zaczerpnięte stamtąd przekonania o życiu. Nie tylko sam może więc narażać się na śmierć w realu ale i zaświecić



złym przykładem dla młodszych kolegów.

Kto twierdzi, że daru zbawienia nie można utracić, niejako mówi też Darczyńcy, że utracił wpływ na to, co podarował. Tak z pewnością nie jest. Nawet my, np. obdarowując dziecko jakimś drogocennym gadżetem wciąż mamy możliwość wycofania się ze swej wspaniałości. Gdy zaobserwujemy marnotrawienie naszego daru lub używanie go do wyrządzania krzywdy – wówczas zdecydowanie wkraczamy i nie tylko odbieramy nasz dar ale i wymierzamy słuszną karę. Skoro nawet w doczesnym życiu tak bywa, to *jakże my ujdziemy cało, jeżeli zlekceważymy tak wielkie zbawienie?* [Hbr 2,3]. *„O ileż sroższej kary, sądzicie, godzien będzie ten, kto Syna Bożego podeptał i zbezcześcił krew przymierza, przez którą został uświęcony, i znieważył Ducha taski!”* [Hbr 10,29].

Zbawienie trzeba nam sprawować z bojaźnią i drżeniem. Właśnie po to Bóg wraz z odrodzeniem naszego serca obdarował nas dobrym sumieniem. Dzięki temu mamy na co dzień wewnętrzną busolę, która na bieżąco informuje nas, czy jesteśmy na właściwym kursie. Kto płynie w dobrą stronę, absolutnie nie żyje obawami, czy dotrze do celu. *„Umiłowani, jeżeli nas serce nie oskarża, możemy śmiało stanąć przed Bogiem i otrzymamy od niego, o cokolwiek prosić będziemy, gdyż przykazań jego przestrzegamy i czynimy to, co miłe jest przed obliczem jego”* [1Jn 3,21-22]. Jeżeli natomiast odzywa się w nas niepokojący głos sumienia – to znak, że trzeba skorygować współrzędne dalszego biegu życia. Gdyby zbawiony człowiek nie mógł już utracić daru żywota wiecznego, wówczas instrument dobrego sumienia byłby mu niepotrzebny. Po cóż Pan mówiłby zwycięzcy ze zboru w Sardes, że *nie wymażę imienia jego z księgi żywota, i wyznam imię jego przed moim Ojcem i przed jego aniołami* [Obj 3,5], skoro miałyby to dotyczyć wszystkich członków

tego zboru?

Trzeba nam z bojaźnią i drżeniem sprawować swoje zbawienie, bowiem wszystko, co się ze zbawieniem wiąże pochodzi z góry i jest dane nam przez samego Boga. Wyobraźmy sobie, że prowadzimy zakład krawiecki i otrzymaliśmy od prezydenta zlecenie uszycia mu spodni z powierzonej tkaniny. Przy innych zleceniach wiele czynności wykonujemy rutynowo i bez większego namysłu. W tym jednak przypadku kroimy materiał z drżeniem. Wielokrotnie upewniamy się, czy nie popełniamy błędu i wszystko staramy się zrobić jak najlepiej. Powód jest oczywisty. Sam prezydent powierzył nam swój materiał i dał zlecenie. Z jednej strony serce nam rośnie, ale jednocześnie i drży, bo takiego materiału nie wolno nam zmarnować. Czy to jest jasne? (...)

Przyjaciele! Pismo Święte wyraźnie świadczy, że Bogu jest to miłe, gdy ciesząc się darem zbawienia, z bojaźnią i drżeniem bierzemy udział w biegu po wieniec sprawiedliwości. Bogu jest to miłe, gdy z drżącym sercem wiernie czekamy na chwilę, gdy On da nam koronę żywota. Bojaźń i drżenie świadczy o nieustającej wdzięczności i respekcie dla Zbawiciela, który tak niesamowicie nas obdarował.

Bojaźń i drżenie nie świadczy o braku wiary i pewności zbawienia. Jest raczej wyrazem głębszej świadomości, jak wielkie wyróżnienie nas spotkało. Gdy przed laty po raz pierwszy samodzielnie zasiadłem za sterami długiego pociągu, cały drżałem. Nie ze strachu i niepewności, lecz z poczucia młodzieńczej dumy, że coś takiego mi się przydarza. Jak najbardziej byłem pewny, że jestem maszynistą i to wywoływało we mnie drżenie serca.

Żadna żona nie będzie szczęśliwa, gdy jest z mężem tylko dlatego, że najwidoczniej nie ma dla niej już innej opcji. Żadnego męża nie cieszy taka wierność żony. Ich

miłość rozkwita i nabiera wartości w okolicznościach, gdy żona mogłaby i miałaby możliwość związania się z kimś innym, a jednak wiernie trwa przy swoim mężu. Bóg nie złąpał nas do klatki zwanej zbawieniem. Sprawiamy Mu radość, gdy mogąc pójść w

świat, trwamy przy Nim.

Niech zawsze drży nam serce gdy pomyślimy o Jezusie. Niech sprawowanie zbawienia nigdy nie przerodzi się w naszym życiu w rutynę. Amen. ■

Zbawienie z uczynków czy z wiary?

Piotr Aftanas

Pojęcie zbawienia wydaje się proste i oczywiste w świetle Słowa Bożego, jednak jak wiemy wielu ludzi rozumie je zupełnie opacznie. Wbrew Słowu twierdzą uparcie, że to dobre uczynki a nie prosta wiara prowadzi do zbawienia.

„Wtedy podobne będzie Królestwo Niebios do dziesięciu pańien, które, wzięwszy lampy swoje, wyszły na spotkanie oblubieńca. A pięć z nich było głupich, pięć zaś mądrych. Głupie bowiem zabrały lampy, ale nie zabrały z sobą oliwy. Mądre zaś zabrały oliwę w naczyniach wraz z lampami swymi. A gdy oblubieniec długo nie nadchodził, zdrzemnęły się wszystkie i zasnęły. Wtem o północy powstał krzyk: Oto oblubieniec, wyjdźcie na spotkanie. Wówczas ocknęły się wszystkie te panny i oporządziły swoje lampy. Głupie zaś rzekły do mądrych: Użycie nam trochę waszej oliwy, gdyż lampy nasze gasną. Na to odpowiedziały mądre: O nie! Gdyż mogłoby nie starczyć i nam i wam; idźcie raczej do sprzedawców i kupcie sobie. A gdy one odeszły kupować, nadszedł oblubieniec i te, które były gotowe, weszły z nim na wesele i zamknięto drzwi. A później nadeszły i pozostałe panny, mówiąc: Panie! Panie! Otwórz nam. On zaś, odpowiadając, rzekł: Zaprawdę powiadam wam, nie znam was” Mt 25, 1-12.

Świat jest tak skonstruowany, że za

wszystko trzeba zapłacić. Nie ma prawie nic za darmo. Fundacje, czy kościoły obdarowują, ale za zarobione wcześniej przez kogoś środki. Niektórzy cieszą się społecznym wsparciem od państwa, ale ktoś musiał wcześniej na to ciężko pracować. Płacimy w luksusie i w biedzie. Kupowanie i sprzedawanie przewija się przez całą historię ludzkości i będzie trwało aż do nagłego przyjścia Chrystusa.

„Podobnie też było za dni Lota: Jedli, pili, kupowali, sprzedawali, szczepili, budowali. A w dniu kiedy Lot wyszedł z Sodomy, spadł z nieba ogień z siarką i wytracił wszystkich. Tak też będzie w dniu, kiedy Syn Człowieczy się objawi” Łk 17,28-30.

Jednak nie płacimy, gdy ktoś da nam prezent, nie płacimy za uśmiech, przyjaźń, miłość. Małżeństwo jest darmowe: *„Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, i połączy się z żoną swoją, a tych dwoje będzie jednym ciałem. Tajemnica to wielka, ale ją odnoszę to do Chrystusa i Kościoła” Ef 5,31-32.* Gdyby żona musiała płacić mężowi za to, że jest jej mężem – taki związek nie mógłby się nazywać małżeństwem. Podobnie jest ze zbawieniem. Gdyby człowiek chciał zapracowywać na nie – nie mógłby być zbawiony: *„A temu, kto pracuje, zapłata nie jest uznana*

za łaskę, ale za należność. Temu zaś, kto nie pracuje, lecz wierzy w tego, który usprawiedliwia bezbożnego, jego wiara zostaje poczytana za sprawiedliwość” Rz 4,4-5. Jeżeli myślimy, że Bóg dokonał 99,99 % w kwestii mojego zbawienia, a do mnie należy jedna setna procenta – będziemy potępieni. Polegnie my, gdy nasze osiągnięcia, nasze zabiegi i uczynki w kwestii zdobycia zbawienia staną się podstawą jej pewności. Ktoś mądrze powiedział:

„Uczynkowość jest dobrym przyjacielem, lecz złym zbawicielem. Jeśli diabeł nie odwiedzie nas od wykonywania pobożnych obowiązków, to jego następną taktyką będzie przekonanie nas, abyśmy uczynili z nich fundament naszej wiary, bo jeśli zaniedbamy nasze uczynki, to nasze dusze będą zrujnowane. Poleganie na własnej sprawiedliwości jest przeciwnie Bożej sprawiedliwości. Jawna niegodziwość zabija tysiące, ale ludzka sprawiedliwość zabija znacznie więcej ludzi! Jawne grzechy są szeroką drogą, prowadzącą do piekła; ale ufanie swoim ‘pobożnym uczynkom’ jest tą samą drogą, choć wydaje się bardziej ‘czysta’. Bezbożni ludzie i ‘dobrzy ludzie’ spotkają się w końcu w tym samym miejscu”.

A natura ludzka ciągle chce być dobra, sprawiedliwa, chce zapłacić, dorzucić się, mieć swój udział, zastugę, chce zaskoczyć, zaimponować swoją inwencją, chce pokazać, że daje radę wyjść z najgorszych brudów swego życia i to przyczyni się do jej zbawienia, a nie wie, że tym samym sprzeciwia się Bogu i mija się z celem. Jest to w rzeczy samej egoizm. Nauczyciel biblijny Lawrence J. Crabb powiedział:

„Upadła ludzka świadomość jest świetnym narzędziem okłamywania samego siebie. Może ona dopuszczać do siebie tylko te motywy naszego działania, które zachowują wypielegnowany obraz nas samych jako dobrych i życzliwych ludzi, a wypierać, lub przynajmniej ukrywać przyziemne, egocentryczne cele, do których naprawdę dążymy. Tylko Duch Boży

ukazując nam Swoją prawdę objawioną w Piśmie Świętym może dokonać przekroju naszych zakłamanych serc i odłonić nasze egoistyczne motywacje. Dlatego musimy wciąż otwierać się na Jego oświecające działanie”.

Ofiara Chrystusa na krzyżu dokonała się raz na zawsze: *„Jedną bowiem ofiarą uczynił na zawsze doskonałymi tych, których uświęca”* Hbr 10,14, nie musi być powtarzana, nie potrzeba specjalnej osoby, która pośredniczy w odpuszczaniu grzechów, nie potrzeba szczególnych ceremonii, liturgii, poświęceń. List do Hebrajczyków zwraca na to szczególną uwagę - zobacz też Hbr. 10,10; 7,27; 9,12; 9,26; 9,28; 10,2.

Glupie panny z przypowieści niestety nie weszły na wesele. Panny te przyzwyczajone lub nauczone były, że do ofiary Chrystusa trzeba coś dodać od siebie. Owszem, hołdowały chrześcijańskim wartościom, były przeciwko aborcji, kochały Chrystusa, angażowały się religijnie, czekały na Jego przyjście, lecz nigdy nie porzuciły systemu uznawania własnej sprawiedliwości, własnego wkładu. Wiedziały o tym mądre panny i pewnie niejednokrotnie powtarzały im: *„wyjdźcie z niego mój ludu! Niech nie spadną na was skutki jego grzechów ani ciosy jego kłesk”* Obj 18,4; oraz: nie wracajcie do swojej głupoty, zbawienie jest bardzo blisko was (Ps 85,8-9). Końcowa scena tej przypowieści jest dramatyczna. Mądre panny nie mogą się podzielić zbawieniem: *„O nie! Gdyż mogłoby nie starczyć i nam i wam; idźcie raczej do sprzedawców i kupcie sobie”.* Zbawienie to sprawa indywidualna. Każdy człowiek musi sam przed Bogiem podjąć decyzję, czy chce Mu służyć, czy chce Mu oddać całe swoje serce i życie. *„Ale co powiada Pismo? Blisko ciebie jest słowo, w ustach twoich i w sercu twoim; to znaczy, słowo wiary, które głosimy. Bo jeśli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i uwierzysz w sercu swoim, że Bóg wzbudził go*

z martwych, zbawiony będziesz”. Rz 10, 8-9. Nie daje zbawienia przynależność do jakiegogoś kościoła, urodzenie w chrześcijańskiej rodzinie, religijna uczynkowość, ani nazywanie się chrześcijaninem. Apostoł Paweł był przerażony i przejęty religijnością swoich rodaków: „Bo muszą im wydać świadectwo, że pałają żarliwością ku Bogu, nie opartą jednak na pełnym zrozumieniu” Rz 10,2. I niestety tą drogą nie da się osiągnąć usprawiedliwienia przed Bogiem. „Dlatego, że było to nie z wiary, lecz jakby z czynków; potknęli się oni o kamień obrazy” Rz 9,32

Panny głupie poszły za radą mądrych i udały się do sprzedawców. Ale rada mądrych nie była rzeczywistym rozwiązaniem problemu, mówiły raczej one: Jeżeli tak bardzo upierałyście się w kwestii zapracowywania na zbawienie, w kwestii sakramentów, odpustów, samousprawiedliwiania się lub samooskarżania, to idźcie do sprzedawców waszego zbawienia, którzy i tak was oszukiwali i i tak nic wam to znowu nie da. Czemu nas nie posłuchałyście wcześniej?

Być może proponuję tu nieco inne spojrzenie na przypowieść o pannach niż zazwyczaj się słyszy, jednak oczywistym jest, że cały świat, w tym nasz kraj również, trwa w mocy złego (1J 5,19), a zwiedzenie religijne i laicyzacja społeczeństwa postępuje jak nigdy dotąd i niewielu znajduje drogę zbawienia (Mat 7,14), a Bóg nie raz zachęcał człowieka do pełnego i prostolinijnego zaufania Mu i porzucenia bezwartościowego, niesycącego handlu: „Nuże, wszyscy, którzy macie pragnienie, pójďte do wód, a którzy nie macie pieniędzy, pójďte, kupujcie i jedzcie! Pójďte, kupujcie bez pieniędzy i bez płacenia wino i mleko! Czemu macie płacić pieniędzmi za to, co nie jest chlebem, dawać ciężko zdobyty zarobek za to, co nie syci?” Iz. 55,1-2. „Kto uwierzy i ochrzczi się, będzie zba-

wiony (uratowany), ale kto nie uwierzy, będzie potępiony” Mk 16,16.

Jeżeli jako podstawę mego działania w życiu przyjmę to, co Chrystus już raz na zawsze dla mnie zrobił, zacznę doświadczać jak rzeczywiste jest bezpieczeństwo, które mam w Nim. A całe moje działanie będzie z tego wynikać. „Ten, kto w niego wierzy, nie będzie zawstydzony”, Rz 10,11. Panny głupie zostały bezpowrotnie zawstydzone, a dokładniej słowo greckie użyte tu oznacza: zhańbione. Oblubieniec stwierdził: „nie znam was”. W tym momencie nie miały już szansy na jakąkolwiek decyzję. Jeżeli Bóg był konsekwentny w starożytności, tym bardziej te słowa są przestrogą współcześnie:

„Przez czterdzieści lat brzydziłem się tym pokoleniem. Stwierdziłem, że to lud, który sercem trwa przy błędzie, ludzie, którzy nie rozpoznali moich dróg. Dlatego przysięgłem w swoim gniewie: Nie wejdą do mojego odczynku” Ps 95,10-11.

Natomiast mądre panny weszły na wspaniałe wesele, ponieważ cały czas trwały w wierze, służyły Bogu dlatego, że On uczynił dla nich coś wielkiego, a nie dlatego żeby zaskarbić sobie zbawienie. „A teraz, dzieci, trwajcie w nim, abyśmy, gdy się objawi, mogli śmiało stanąć przed nim i nie zostali zawstydzeni przy przyjściu jego” 1J 2,28.

Zbawienie to kwestia tu i teraz, a nie ulotnej nadziei, że może kiedyś..., jeżeli będę wystarczająco dobry... Mądre panny już dawno były pewne swojego zbawienia i nie było w tym nic zarozumiałego lecz był to przejaw życia opartego ściśle na Bożych Słowach, na Bożych obietnicach. „To napisałem wam, którzy wierzycie w imię Syna Bożego, abyście wiedzieli, że macie żywot wieczny” 1J 5,13. ■

Jak być dojrzałym?

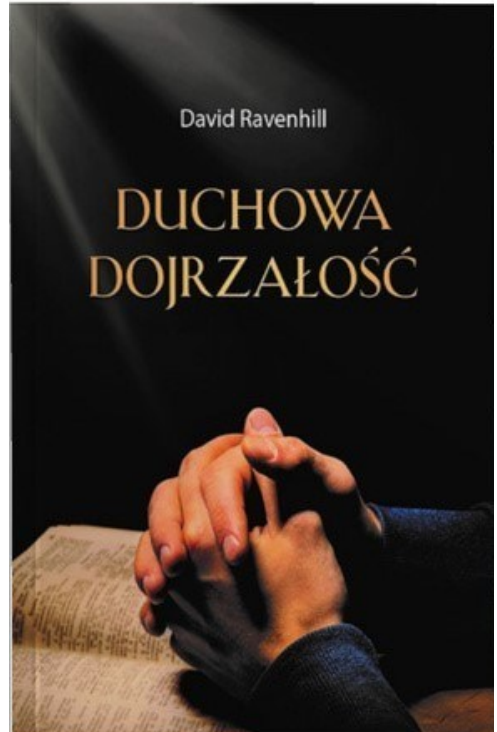
Jarosław Wierchołowski

Niemal od początku niezwykle budującego i pouczającego cyklu wykładów „Ku dojrzałości”, w których możemy uczestniczyć co środę w naszym zborze, nurtuje mnie pytanie o sens dojrzałości w chrześcijaństwie. Kolejni bracia, stający za kazalnica odślaniają aspekty dojrzałości w chrześcijańskim życiu. I to właśnie dojrzałość w modlitwie, w świadczeniu o Jezusie, w miłości braterskiej, w myśleniu, w służbie i wielu innych poruszanych aspektach, składa się na tę DOJRZAŁOŚĆ.

Ale czy jest coś, co jest esencją dojrzałości duchowej, jej wyznacznikiem? List do Hebrajczyków, cytowany jako motto we wspomnianej serii wykładów, zachęca nas do dojrzałości. Hbr 6:1: *„Przejdźmy więc teraz na wyższy poziom chrześcijańskiego nauczania, nie rozwodząc się nad tym, co podstawowe i zasadnicze, jak odwrócenie się od grzechów, wiara w Boga”*. Różne przekłady rozmaicie oddają te słowa, mówiąc o doskonałości, rzeczach wyższych ale także o dojrzałości, która wydaje się być tu bardzo na miejscu. O chrześcijańskiej dojrzałości najdobitniej chyba pisze apostoł Paweł (Efezjan 4:13-15): *„...aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego, do doskonałości właściwej dla dojrzałych, i dorośniemy do wymiarów pełni Chrystusowej. Chodzi bowiem o to, abyśmy już nie byli dziećmi, rzucanymi przez fale i unoszonymi przez każdy powiew nauki będącej w rzeczy samej wyrazem ludzkiego oszustwa i sprytu w posługiwaniu się zwodniczymi metodami. Przeciwnie, zależy mi, byście pod każdym względem, jako prawdomówni w miłości, rozwijali się i coraz bardziej przypomina-*

li Jego, który jest Głową, Chrystusa”.

Ten właśnie cytat znalazłem w książce, którą pochłaniam od kilku dni - „Duchowa dojrzałość” Davida Ravenhilla (dostępna na zborowym stoisku z literaturą). Autor zwraca uwagę, że to właśnie dorośnięcie do pełni Chrystusa w nas, „odwzorowanie” Jego charakteru w naszym, to nic innego jak dojrzałość chrześcijanina. Ciekawa jest informacja, którą podaje Ravenhill, że greckie słowo oznaczające charakter pochodzi od słowa *die*, używanego na określenie wybijania monet według określonego wzorca.



To ten właśnie wzorzec Chrystusa ma być ukształtowany w nas. Tylko tak zdobędziemy prawdziwie chrześcijański charakter i dojrzałość.

Autor w sposób bardzo dobitny pisze o tym, że dzisiejszy Kościół w większości jest niedojrzały. Przywołuje 1 List Jana (2, 12-14), w którym to fragmencie apostoł pisze o różnych etapach chrześcijańskiego rozwoju duchowego - o dzieciach, młodzieńcach i dojrzałych ojcach. Zwraca uwagę, że w jego oglądzie niestety w zborach dominują dziś dzieci - brakuje im siły, mądrości, intuicji opartej na Biblii oraz celu życia i działania. Ich świat w dużej mierze koncentruje się wokół własnych potrzeb i pragnień, inni mają je zaspokajać, zapewniając im dobre samopoczucie. „Nie czuję się dziś nakarmiony” - to sztandarowy komentarz duchowego niemowlęcia po kazaniu, którego nie zrozumiało, bo nie chciało mu się do niego dorosnąć. Zdolność do służby (czyli dawania) jest tu minimalna, w przeciwieństwie do oczekiwań „brania”. Najgorsze jest to - pisze Ravenhill - że większość takich duchowych osesków jest zadowolona ze swojego stanu i ani myślą dorosnąć. Dorastanie jest trudne, bycie dzieckiem łatwe.

Autor pisze, że Jan zadziwiająco mało miejsca poświęca duchowym „ojcom”, jedyną cechą, jaką wymienia w ich przypadku to „znacie Tego, który Jest od początku”. Wbrew pozorom to wcale nie mało. Znac (NAPRAWDĘ ZNAĆ) Boga to poważna sprawa (przy okazji polecam chrześcijańską klasykę, czyli „Poznanie Świętego” A.W. Tozera), tylko wtedy tak naprawdę można dorosnąć do pełni Chrystusowej. Tylko tacy ludzie są w stanie iść za Bożym powołaniem, rozumieć cele i zamysły Boże, nie tylko dla własnego życia. To rozumienie Słowa Bożego i umiejętność całościowego

spojrzenia na nie, chroni przed niebiblijnymi trendami i pomysłami. „Tylko pełnia Bożej prawdy przynosi pełne, dojrzałe chrześcijaństwo. Każde niedojrzałe, częściowe spojrzenie powoduje duchowe deformacje” - pisze Ravenhill.

Biblijna, autentyczna duchowość, oddanie w służbie, uwielbienie wyptywające z serca, miłość do innych, moralność i samokontrola - te cechy autor wymienia jako cechy dojrzałego chrześcijanina. Nie mogą odmówić sobie zamieszczenia dłuższego cytatu z książki, pokazującego przeciwieństwo tej postawy dojrzałości:

„Gdybyśmy mogli przeskanować ławki i kazalnice kościołów i zobaczyć poza dorosłymi ciałami wierzących ich kartowate duchy zatrzymane na różnych poziomach dojrzałości, tak jak widzi to niebiański Ojciec, czy moglibyśmy to znieść? Jeśli kiedykolwiek ujrzelibyśmy nasze samolubne i pomarszczone serca, czy moglibyśmy to wytrzymać?

Maluchy za kazalniami. Diakoni ssący smoczki. Chórzyści z kolkami, którzy są zawinięci bezpiecznie w kocyki i wymagają realizowania swoich żądań. Siwi dziadkowie borykający się z nauką duchowego ABC. Chichoczące babcie z wypryskami na twarzy. Przywódcy zmęczeni karmieniem łyżeczką rozpieszczonych zborowników. Patrzący spode łba biznesmeni ściskający swoje portfele i klucze do mercedesa, nadąsani, bo zostali poproszeni o podzielenie się. Kaszki, pampersy, nauka korzystania z nocnika. To wystarczające, by anioły płakały”.

Bardzo gorąco polecam książkę Ravenhilla. To wspaniała lektura uzupełniająca do cyklu „Ku dojrzałości”. ■



Marian Biernacki

Mądrość poniewczasie

2 kwietnia

Na początku tegorocznej wiosny odkryłem, że - nieliczne wcześniej i cieszące oko okazy ziarnopłonu wiosennego na kościelnym trawniku - w ciągu jednego roku przerosły się w całkiem okazałe rozłogi tej rośliny. Ziarnopłon wiosenny jest bowiem rośliną bardzo inwazyjną. Początkowo zbagałizowałem go zupełnie. Ba, nawet cieszyłem się nim, bo jest jednym z pierwszych zwiastunów wiosny. Jednakże dziś już wiem, że zlekceważenie chociażby pojedynczego gniazda ziarnopłonu, po niedługim czasie oznacza konieczność podjęcia niełatwej walki z tym chwastem. Ziarnopłon bowiem dość szybko zaczyna dominować. Wiosną rozwija się przed innymi roślinami, co daje mu przewagę w rywalizacji o przestrzeń i światło. Wypiera więc inne rośliny, a że jest toksyczny, ma ostry i gorzki smak, ogranicza też użyteczność trawnika jako miejsca wypasu. Nietypową właściwością jaskra wiosennego (bo tak też jest nazywana ta roślina) jest i to, że jego pierwsze listki wczesną wiosną są podobno

smaczne i nawet można z nich przygotować sałatkę. Niestety, z upływem dni stają się szkodliwe zarówno dla ludzi, jak i zwierząt.

Tak bywa też ze społecznością lokalnego zboru Kościoła. Gdy na jednolitej łące wspólnoty pojawia się jakaś nowa, barwna postać, zwykliśmy przyjmować ją z radością, w nadziei, że wniesie coś pozytywnego w życie całej kongregacji. I czasem, rzeczywiście tak bywa. Ileż to już razy cieszyłem się z powodu przyłączenia się do zboru takich „jaskrawo pięknych kwiatków”. Niestety, zbyt często i szybko może się też okazać, że mamy do czynienia z ludźmi toksycznymi, a do tego nastawionymi inwazyjnie. Wtedy wcześniejsza radość przeradza się w zmartwienie i staje się duchowym problemem wspólnoty.

Jak usuwać ziarnopłon wiosenny z trawnika? W przypadku jego inwazji na małą skalę najlepszym sposobem jest wyciągnięcie całej rośliny z ziemi. Koniecznie trzeba wykopać również cebulki, ponieważ

roślina rozmnaża się wegetatywnie i będzie dalej rozprzestrzeniać się z pozostałych cebul lub części rośliny. Dziwne i niezrozumiałe w tej operacji wydaje się to, że paradoksalnie niektórzy jaskier wiosenny specjalnie sadzą w swoim ogrodzie dla ozdoby i miłego wrażenia, jaki wytwarza on wczesną wiosną. Tylko osoby dbające o bezpieczeństwo i praktyczną użyteczność, rozumieją i popierają walkę z jaskrem wiosennym, raczej w ogóle go nie chcąc w swoim ogrodzie.

Obecność toksycznych osób w lokalnej wspólnocie Kościoła jest tym kłopotliwsza, im jaskrawiej i milej wyglądają oni na tle innych, niedostatecznie rozwiniętych jeszcze chrześcijan. Początkowo bowiem mogą uchodzić oni za prawdziwy dar dla zboru i dopiero po pewnym czasie ujawnia się ich

niezdrowy wpływ. Biblijnym przykładem, że takich wpływów nie wolno lekceważyć, jest apostołska wskazówka udzielona Tymoteuszowi. **A pospolitej, pustej mowy unikaj. Ci, którzy się nią posługują, będą się pograżać w jeszcze większej bezbożności. Ich nauka będzie szerzyć się jak gangrena. Do nich należą Hymeneusz i Filetos. Rozminęli się oni z prawdą i głoszą, że zmartwychwstanie już się dokonało. W ten sposób podważają wiarę niektórych** [2Tm 2,16-18]. Czy tego typu ludziom można pozwolić na swobodną działalność w Kościele?

Czy nie wiecie, że odrobina zakwasu odmienia stan całego ciasta? [1Ko 5,6] - głosi Biblia. Przykościelny trawnik tej wiosny dotkliwie potwierdził mi tę prawdę. ■



KRONIKA

ZBOROWA

Marzec był dla nas dobry! Już pierwszego dnia tego miesiąca, w piątkowe popołudnie, grupa dzieci i młodzieży z naszego zboru wyruszyła do Warszawy na finał konkursu wiedzy biblijnej. To pierwszy raz jak zaangażowaliśmy się w to wydarzenie, dlatego cieszymy się, że tak liczna grupa zakwalifikowała się do ostatniego etapu zmagania.



Ostatnie chwile przed podróżą do Warszawy na finał konkursu wiedzy biblijnej, 1 marca 2024

Zachęciła nas do tego siostra Basia Marczak, która zaangażowana była również w przeprowadzenie tego konkursu, układając część pytań i sprawdzając prace. Opiekunami naszej grupy byli Magda i Sławek Wanionek oraz Tomek w roli kierowcy busa. Finał odbył się w trzech grupach wiekowych, w sobotę 2 marca, w siedzibie WSTS. Choć tym razem nie udało się zdobyć tytułu laureatów, to było to bez wątpienia cenne doświadczenie i dobry czas integracji. Przede wszystkim jednak ufamy, że czas jaki Hania, Emilia, Aniela, Ania, Julia i Tymoteusz spędzili przy Słowie Bożym w trakcie przygotowań, zaowocuje błogosławieństwem w ich życiu!



Grupa finalistów w auli WSTS, gdzie odbywał się finał, 2 marca 2024

Można powiedzieć, że wszystko działa się w marcu zgodnie z planem. Podczas nabożeństw uwielbialiśmy Boga i skupialiśmy uwagę na Jego słowie. Odbywały się również spotkania przygotowawcze do chrztu dla katechumenów. Prowadził je brat Gabriel i Tomasz.

Podczas śródtygodniowych spotkań kontynuowaliśmy serię wykładów „KU DOJRZAŁOŚCI”. Poruszyliśmy kolejne istotne zagadnienia, w których chcemy stawać się dojrzałymi. Tomasz dzielił się tym, jak lepiej świadczyć o Jezusie. Pastor Marian miał ważny wykład dotyczący dojrzałości w cierpieniu i chorobie. Sławek Wanionek natomiast dzielił się refleksjami ze Słowa Bożego dotyczącymi zagadnienia jedności.

Szczególny był ostatni tydzień minionego miesiąca. Chodzi naturalnie o Wielki Ty-

dzień, którego zwieńczeniem była Wielkanoc przypadająca na 31 marca. Święta Zmartwychwstania Pańskiego są najważniejszym wydarzeniem w życiu Kościoła. Jezus po to przyszedł na ten świat – aby złożyć samego siebie i dać nam możli-



Usługa chóru dyrygowanego przez siostrę Sandrę Aftanas, podczas wieczornego nabożeństwa w Wielki Piątek, 29 marca 2024

wość zbawienia z łaski. W Wielkim Tygodniu wspominamy ostatnie dni służby Chrystusa w Jerozolimie. W Wielki Piątek, jak co roku, zorganizowaliśmy specjalne nabożeństwo, w trakcie którego wspominaliśmy to co Jezus uczynił na krzyżu Golgoty. Podczas tego okolicznościowego, wieczornego spotkania, usłużyła nam młodzież z naszego zboru oraz chór. Wieczerzę Pańską prowadził brat Gabriel Kosętka, wspominając opisane w ewangelii wydarzenia mające miejsce tej pamiętnej nocy, gdy Syn Boży został zdradzony i niesłusznie sądzony. Na koniec nabożeństwa brat Tomasz Biernacki podzielił się kazaniem, w którym podkreślił, że choć dusza Jezusa była zatrwożona, to jednak świadomość, że czekający Go krzyż był powodem, dla którego przyszedł na świat, pomogła Mu wytrwać aż do końca. W poselstwie „Jezus wiedział po co żyje. A Ty?” zachęcał nas, abyśmy czerpali siłę do mierzenia się z przeciwnościami, podobnie jak Zbawiciel, właśnie ze świadomości tego po co faktycznie żyjemy.



Również nabożeństwo w Wielkanoc rozpoczęło się od pieśni wykonanej przez zborowy chór, 31 marca 2024

O ile w Wielki Piątek skupieni jesteśmy na refleksji malującej na naszych twarzach raczej smutek, to w Niedzielę Zmartwychwstania przepełnia nas radość! Tak było i w tym roku. Nabożeństwo rozpoczęło się od okolicznościowej pieśni chóru. W dalszej części nabożeństwa usłużyły nam ze specjalnym progra-

mem dzieci. W trakcie tej niedzieli pastor wygłosił ważne kazanie: „Zwycięstwo przez przebaczenie”, w którym odnosi się do mocy zmartwychwstania. Bogu niech płynie chwała za wszystko co dla nas uczynił!

Marzec to początek wiosny. Cieszymy się, że pogoda staje się coraz przyjemniejsza. Skłoniło nas to do wykonania szeregu prac pielęgnacyjnych na terenie naszej posesji. Dotyczy to przede wszystkim właściwego przycinania drzew oraz prac porządkowych. Przygotowujemy się do tego by w sezonie letnim spędzać w ogrodzie możliwie jak najwięcej czasu. Niestety wciąż nie otrzymaliśmy odpowiedzi konserwatora na złożony wniosek w sprawie remontu parteru budynku dworu. Prosimy o pamięć w modlitwie dotyczącej tej sprawy. Dopóki nie otrzymamy zielonego światła w tej kwestii od urzędu, nie możemy rozpocząć potrzebnych prac. Chcemy w przyszłości zorganizować na parterze dworku kawiarenkę, która pomieści wszystkich członków nabożeństwa również w okresie zimowym. ■



W niedzielę Zmartwychwstania usłużyły nam również dzieci ze specjalnym programem, 31 marca 2024



KAZANIA w marcu

Sprawdź czy pamiętasz co było głoszone w naszym zborze w ostatnim miesiącu!

Przegapiłeś (a może przespałeś... ☺) któreś z kazań? Chcesz przypomnieć sobie lub utrwalić zwiastowane Słowo Boże?

Zapraszamy na stronę zboru www.ccnz.pl/ oraz na www.youtube.com/@ccnz

- ◆ 3 III – Tomasz Biernacki – „Jak bardzo pragniesz?“, Łk 8,43-48
- ◆ 10 III – Marian Biernacki – „Korzystaj z okazji!“, Mk 6,14-28
- ◆ 17 III – Marian Biernacki – „Dziesięć ujemnych plusów!“, Obj 7,15-17; 21,3-5; 22,3-5
- ◆ 24 III – Gabriel Kosętka – „Dni Lota“, Łk 17,28-29
- ◆ 29 III – Tomasz Biernacki – „Jezus wiedział po co żyje. A Ty?“, Jn 12,27
- ◆ 31 III – Marian Biernacki – „Zwycięstwo przez przebaczenie“, 1Ko 15,55-57

Raport księgowy

Kolekty niedzielne

3 marca 2024 - 2 130,00 zł
10 marca 2024 - 1 625,00 zł
17 marca 2024 - 1 810,00 zł
24 marca 2024 - 1 130,00 zł
31 marca 2024 - 1 806,66 zł

Pozostałe wpłaty w marcu

Dziesięciny i darowizny - 29 588,36 zł
na służbę charytatywną - 2 800,00 zł
na remont - 850,00 zł
na misję - 1 550,00 zł

Nabożeństwa w Centrum Chrześcijańskim Nowe Życie

w niedziele – godz. 11.00
w środy – godz. 18.30
(wykład Pisma Świętego)

Nabożeństwa z naszego zboru
w Internecie można odsłuchać
na naszej stronie zborowej oraz obejrzeć
na kanale YouTube - Centrum
Chrześcijańskie Nowe Życie w Gdańsku
www.youtube.com/@ccnz



Lista urodzin



KWIECIEŃ

7 kwietnia - Estera Uhlenberg
16 kwietnia - Robert Byczkowski
16 kwietnia - Mariola Robak
22 kwietnia - Marcelina Kukołowicz
24 kwietnia - Barbara Wójcikiewicz
26 kwietnia - Natalia Wenskowska
26 kwietnia - Michał Witwicki
28 kwietnia - Rafał Wenskowski
29 kwietnia - Tymoteusz Wanionek

MAJ

2 maja - Andrzej Giegel
3 maja - Zofia Barna
4 maja - Alan Plichta
6 maja - Włodzimierz Sacewicz
8 maja - Emanuel Aftanas
10 maja - Joanna Byczkowska
13 maja - Anna Sylburska
17 maja - Miron Wójcikiewicz
19 maja - Szymon Kraszewski
23 maja - Iwona Kacprzyńska
25 maja - Daniel Biernacki
29 maja - Teresa Łangowska

1,5 PROCENT DLA JANINKI GRZENKOWICZ

Od kilku już lat mamy możliwość przeznaczania 1 proc. rozliczanych podatków rocznych na wybrany cel tzw. pożytku publicznego. W tym roku to już 1,5 proc. i mamy okazję przeznaczyć go tym razem na cel bardzo, jak myślę, szczególnie nam bliski.

Michał i Agnieszka Grzenkowicz przez wiele lat byli członkami naszego zboru, jakiś czas temu przeprowadzili się poza Gdańsk. Cały czas utrzymują z nami bliskie relacje, od jakiegoś czasu odwiedzają zbor regularnie z trzema córkami. Najmłodsza z nich, Janeczka urodzona w czerwcu 2021 roku, wymaga stałej i kosztownej rehabilitacji jako dziecko z zespołem Downa. Można przekazać na ten cel darowiznę, wpisując w zeznaniu podatkowym PIT w rubryce, przeznaczonej na wskazanie organizacji wspieranej przez nas 1,5 proc. naszego podatku nr **KRS 0000037904**. **Bardzo ważne: w rubryce „Informacje uzupełniające - cel szczegółowy 1,5%” należy wpisać: 40238 Grzenkowicz Janina.** Prosimy też o zaznaczenie w zeznaniu podatkowym pola „Wyrażam zgodę”.

To jedyne potrzebne informacje. Dla szybszej weryfikacji i księgowania wpłat bardzo prosimy nie wpisywać zdrobnień ani słów odmienionych przez przypadki jak również słów: dla, na, leczenie, rehabilitacja, itp.

Pamiętajmy o słowach apostoła Pawła z Listu do Galacjan (6, 10): (10): *„gdy tylko mamy możliwość, wyświadczajmy dobro wszystkim, a zwłaszcza domownikom wiary”*. ■



Konto bankowe zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA | O/Gdańsk

Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru. Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

Zapraszamy do współtworzenia PS

Twórzmy razem miesięcznik zborowy i budujmy wzajemnie swoje życie duchowe! Masz pomysł ale nie czujesz się na siłach by przenieść go na papier - zgłoś się do nas!

Prosimy także o modlitwę w intencji zborowego pisma. Wierzmy, że Pan może przygotować sobie w naszym zborze prawdziwą armię ludzi, którzy będą chcieli służyć piórem, klawiaturą komputera czy aparatem fotograficznym by budować się w wierze.

MODLITEWNE ABC

„Co każde dziecko powinno wiedzieć o modlitwie?” - Nancy Guthrie

Autorka bestsellerów Nancy Guthrie i ceniona ilustratorka Jenny Brake łączą siły w przedstawieniu biblijnej teologii modlitwy dla dzieci. W sposób zrozumiały dla najmłodszych Nancy tłumaczy, czym jest modlitwa, jak i dlaczego powinniśmy się modlić oraz co możemy się modlić.

Każdy temat zawiera werset biblijny i modlitwę, którą dzieci mogą przyjąć za swoją. Autorka wprowadza w dar modlitwy i zachęca do rozmowy z Bogiem Ojcem.

„To wspaniała książka – biblijna, prosta, angażująca, atrakcyjna! Wyobraź sobie pokolenie dzieci czerpiących radość z nauki modlitwy czytających te piękne strony i rozmawiających na ich temat!” *William & Janet Taylor* ■



PS Nr [332] – kwiecień 2024

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku, <http://www.ccnz.pl>

Redakcja: Jarosław Wierchołowski [redaktor naczelny; 504602484], Anna Biernacka [skład], Martyna Drobotowicz; Tomasz Biernacki; Piotr Aftanas

Kontakt: PS@ccnz.pl

Kontakt z pastorem: 604790232, biuro@ccnz.pl; Stoisko z literaturą i multimediami: piotr@ccnz.pl

Wpłaty na PS kierować na nr konta: **94 1240 1242 1111 0000 1587 6724** z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadsyłanych do redakcji PS.